

Ani jastrząb, ani gołąb. Rozmowa z Patrykiem Pleskotem o Zbigniewie Brzezińskim

Brzeziński był podporządkowany logice ogólnoświatowej rywalizacji supermocarstw. Na pewno nie był ani typowym „jastrzębiem”, ani typowym „gołębiem”. Pół żartem, pół serio nazwałbym go „drapieżnym gołębiem”, podkreślając jego umiejętność unikania schematów w myśleniu o polityce – mówi Patryk Pleskot w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Brzeziński i geopolityczne historie”

Bartosz Mariański (Teologia Polityczna): Postać Zbigniewa Brzezińskiego wydaje się być jedną z bardziej wpływowych postaci amerykańskiej sceny politycznej XX wieku. Jako człowiek pochodzący z regionu oddzielonego od Zachodu „żelazną kurtyną” naturalnie interesował się polityką zagraniczną względem świata komunistycznego – czy jego pochodzenie mocno wpłynęło na jego późniejszą działalność?

Prof. Patryk Pleskot: Nie ulega wątpliwości, że jego biografia odegrała kluczową rolę w zainteresowaniu się tematyką komunizmu. To zainteresowanie było jednak szerokie, nieograniczające się do Polski, i ufundowane na zachodniej formacji intelektualnej i akademickiej. Myślę przy tym, że wschodnioeuropejskie korzenie pozwalały mu na zachowanie pewnej niezależności od „myślenia plemiennego” charakterystycznego dla rywalizacji demokratów i republikanów.

Kluczowym elementem idei politycznych Zbigniewa Brzezińskiego była koncepcja tzw. pokojowego zaangażowania – przekształcania państw komunistycznych w państwa neutralne i demokratyczne, niezależne od ZSRR, poprzez współpracę z nimi i prowadzenie do podziału w bloku wschodnim. Jak wielką rolę odegrała ona w faktycznie prowadzonej polityce w trakcie „Zimnej Wojny”?

Z dużym uproszczeniem można powiedzieć, że Brzeziński – jak na administrację demokratycznego prezydenta Cartera – był „jastrzębiem”, za to według kryteriów późniejszej administracji Reagana byłby „gołębiem”. Jego wizja polityki względem komunizmu była oryginalna, wymykała się schematom. Z jednej strony opowiadała się za „zmiękczeniem” komunizmu, budowaniem mostów między Wschodem a Zachodem i unikaniem jednoznacznej konfrontacji – co zgadzało się z „gołębią” polityką odprężenia. Z drugiej strony, jednak potrafił zestawić komunizm z nazizmem, jednoznacznie wskazywać na jego upadek, a także czynnie wspierać wrogów Moskwy (np. afgańskich mudżahedinów) – czasami nawet popierać decyzje o interwencjach zbrojnych podejmowane później przez Reagana. Za jego największe osiągnięcie (oczywiście nie był jego jedynym autorem) uznaje zrozumienie potencjału tkwiącego w języku praw człowieka, którym społeczność międzynarodowa zaczęła mówić od 1975 r., po przyjęciu Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach. Choć akt – podpisany zarówno przez państwa wschodnie, jak i zachodnie – sankcjonował jałtański porządek świata, to jednak zobowiązał również wszystkich sygnatariuszy do respektowania podstawowych praw i wolności człowieka. Dla Moskwy i jej sojuszników była to tylko niewiele znacząca, pusta deklaracja, administracja Cartera sprytnie wykorzystwała jednak tę furtkę do wspierania rodzących się inicjatyw opozycji demokratycznej w PRL i innych „demoludach”.

Brzeziński był w bliskiej przyjaźni z Janem Pawłem II, wspierając jego wybór na tron Piotrowy jako część swojej antysowieckiej strategii. Podobnie bliski był mu ruch Solidarności. Czy Brzeziński dobrze wykorzystał polskie ruchy odśrodkowe w swoich działaniach?

Na pewno wybór Wojtyły był na rękę Amerykanom, ponieważ stanowił dalszy element osłabiający władze PRL, a zarazem wyróżniający to państwo na tle innych „bratnich krajów”. A przecież różnicowanie polityki USA wobec poszczególnych państw bloku wschodniego (czyli zasada dyferencjacji) było jednym z dogmatów myśli Brzezińskiego. Im bardziej Polska odróżniała się od ZSRR i jego satelitów, tym dla Brzezińskiego lepiej. W tym kluczu należy rzecz jasna interpretować też jego pozytywny stosunek do „Solidarności”. Trzeba jednak zauważyć,

że już w styczniu 1981 r. Carter i jego administracja musiała ustąpić nowej ekipie – rola Brzezińskiego uległa więc bardzo dużemu ograniczeniu.

Pytanie, które nasuwa się w przemyśleniach na temat postaci uczestniczących w polityce zagranicznej USA, to pytanie o ich intencje. Czy w swoim działaniu Zbigniew Brzeziński realizował ideę walki z komunizmem czy może oceniać go należy w kategoriach jednej z wielu figur amerykańskiego ekspansjonizmu?

Zapewne w bardzo ogólnie ujmowanej optyce zimnej wojny nie da się oddzielić idei ekspansjonizmu od idei walki z komunizmem, bo jeżeli Amerykanie chcieli coś zyskać, to Rosjanie musieli stracić – i vice versa. W tym generalnym sensie Brzeziński był podporządkowany logice ogólnoświatowej rywalizacji obu supermocarstw. Oczywiście pomysły na implementowanie tej logiki były najróżniejsze – zresztą przecież i w Moskwie dochodziło do przewartościowań i ewolucji. W każdym razie, jak mówiłem, Brzeziński na pewno nie był ani typowym „jastrzębiem”, ani typowym „gołębiem”. Pół żartem, pół serio nazwałbym go „drapieżnym gołębiem”, podkreślając raz jeszcze jego umiejętność unikania schematów w myśleniu o polityce.

Działania Brzezińskiego były faktycznie zdecydowanym wspieraniem ekspansji NATO-owskiej, jednak jego postawa nie była bezkrytyczna wobec polityki USA. Bardziej odpowiednim jest nazywać go amerykańskim politykiem czy polskim „człowiekiem w Waszyngtonie”?

Zdecydowanie opowiedziałbym się za określeniem „amerykański polityk”. Brzeziński realizował przede wszystkim amerykańską rację stanu – inaczej nie zostałby doradcą prezydenckim. Nie wyklucza to oczywiście polskiej wrażliwości (pamiętajmy jednak, że mieszkał w Polsce ledwie 2–3 lata jako kilkuletnie dziecko). Określenie „polski człowiek w Waszyngtonie” jest zresztą niejasne. „Polski” czyli jaki? Na pewno nierealizujący polityki władz PRL. A w taki razie jaką? Rządu RP na uchodźstwie? Polskiego społeczeństwa? Więcej tu pytań niż

odpowiedzi. Przy tym niekoniecznie zachodzi sprzeczność między tymi rolami. Prawdziwie polska oraz amerykańska racja stanu mogły przecież być zbieżne – co zdarza się przecież i dzisiaj.

Z prof. Patrykiem Pleskotem rozmawiał Bartosz Mariański

Fot. Andrzej Stawiarski / Forum

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego